

Od autora: Jest to pierwszy wiersz, który odważyłem się opublikować.

*Ciepłe lato roku jeden dziewięć i trzy siedem,
Warszawski cyrulik, jak się zwał on to ja nie wiem,
Jak co wieczór ulice i lokale,
Pobłyskiwały, bo cyrulik kochał bale!
Jak co nocy w karczmie nocnej „Pod Stolikiem”,
Tańczyła młoda panna z cyrulikiem,
Z każdej strony słysząc zachwyt pięknych pań,
Dyrektorów kosztujących szereg dań,
Choć cyrulik to był dosyć stary gość,
To rozpusty mu nie było nigdy dość!
Przyszedł nagle pewien bardzo smutny wrzesień,
Zimna i tragiczna w skutkach wczesna jesień,
Zawalila się wtedy wolności wieża,
Zagarnięto tego dnia Pana balwierza!
Zakończyły się jego życiowe rejsy,
Bo pod mycką było widać czarne pejsy...
Z każdą chwilą całkiem inny moment znika,
A za rogiem salon Pana cyrulika,
Zniknął również, bo nastały inne czasy,
Kiedy żyją szare, smutne ludzkie masy,
Ludzie tu niezwykle skromnie żyją,
Co zarobią jakimś cudem to przepiją...*

*Cyrulik, balwierz - był to człowiek, który dawniej zawodowo trudnił się goleniem i stryżeniem mężczyzn. W czasach przed-współczesnych wykonywał również proste zabiegi medyczne.

Serdecznie zapraszam do oceny, proszę jednak o wyrozumiałość, ponieważ jestem dopiero początkującym w tej dziedzinie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

BardzoGruby, dodano 12.10.2017 20:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.